„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 52.

Ewangelia na uroczystość Bożego Narodzenia.

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha świętego. Amen.

Stało się, że w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaret do miasta Dawidowego, które zwą Betleem: przeto iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był popisan z Maryą, poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie, iż miejsca nie było im w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła. I zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im anioł. Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie Niemowlątko uwinione w pieluszki i położone we żłobie. A natychmiast było z aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu: a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

(Św. Łukasz, rozdział II, wiersz 1—14.)

Najmilsi! Radością wielką napełniły się serca Betleemskich pasterzy, kiedy wśród nocnej ciszy stanął przed nimi Anioł i tę im nowinę ogłosił: „Oto opowiadam wam wesele wielkie, iż się wam dziś narodził Zbawiciel". Ale nie mniejsza radość i dziś się w sercach naszych budzi, gdy obchodząc doroczną pamiątkę Narodzenia Pańskiego, znów te same słowa powtarzane słyszymy. Boć i jakże się nie cieszyć i nie weselić, kiedy to taka droga i upragniona dla każdego serca chrześciańskiego nowina. To też radość dzisiaj w kościołach i radośnie rozbrzmiewają dziś kolędy po domach. A czy młody czy stary, kiedy je usłyszy, to zapomina o strapieniach i smutkach i czuje się szczęśliwym. I tak się nam dziś zdaje, żeśmy gdzieś daleko za morza i obce kraje pobiegli i z pastuszkami w stajence Betleemskiej obok

żłóbka stanęli, że razem z nimi patrzymy na tę Bożą Dziecinę i pokłon Jej dajemy. Taki to dziwny urok ma ta uroczystość dzisiejsza, więc jakże się nie cieszyć, jakże się nie weselić!

Lecz mało byłoby to na samej tylko radości i weselu poprzestać. Nam potrzeba dziś nietylko samym być wesołymi i samym się radować, ale i o tem pomyśleć, czembyśmy mogli nowonarodoznego Pana Jezusa w dniu dzisiejszym ucieszyć. Posłuchajmy więc opowiadania Ewangelii św., a z niej poznamy, jaką naukę Panu Jezusowi miłą a duszom naszym pożyteczną z Bożego Narodzenia wziąć nam wypada.

Cudowne i niepojęte nigdy, było narodzenie Chrystusa Pana. Słusznie o niem w kolędach naszych śpiewamy: „O dziwne narodzenie, nigdy nie wysłowione!" Lecz nie mniej podziwienia godne te wszystkie okoliczności, wśród których przyszedł na świat Zbawiciel. Niezbadane są bowiem drogi Boże. Wielkie i bogate i pełne przeróżnego przepychu były w on czas miasta na świecie, lecz Pan Bóg niemi pogardził i nie te słynne stolice państwa, lecz skromną i ubogą mieścinę Judzką Betleem narodzeniem Zbawiciela postanowił zaszczycić. Tak to bowiem przepowiedział przez Micheasza proroka: „A ty Betleem malutkieś jest między tysiącmi Judzkimi, ale z ciebie mi wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu". I podziwiajmy tu tę Opatrzność Bożą, która wszystkiem mądrze kieruje i do wyznaczonego przez Pana Boga celu prowadzi. Oto kiedy już nadszedł czas narodzenia Pana Jezusa, jak czytamy w Ewangelii dzisiejszej, „wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat", który panowaniu rzymskiemu podlegał. Nic w tem wprawdzie na pozór dziwnego, bo podobne spisy ludności już i pierwej bywały, lecz któż w tem nie widzi tego palca Bożego, który wszystkiem zarządza, że właśnie wtenczas „stał się popis pierwszy" w ziemi Żydowskiej „od starosty Syryjskiego Cyryna", aby Najśw. Maryę Pannę i św. Józefa z Nazaretu do Betleem sprowadził. Po cóż bowiem opuszczają swój domek i w daleką, bo cztery dni trwającą, puszczają się drogę? Cóż ich w te strony odległe prowadzi, jeśli nie to, że od dawna we wyrokach Bożych postanowionem było, iż w Betleem ma się narodzić Pan Jezus. Tak to dziwne nieraz i niezrozumiałe są drogi Boże, któremi i nas Opatrzność Boża prowadzi. Pouczmy się zatem od Najśw. Maryi Panny i św. Józefa, jak się wtenczas mamy zachować i dlatego z pilnością rozważmy, co dalej opowiada Ewangelia dzisiejsza.

Zrozumieli snadź dobrze małżonkowie święci, że woli Boga sprzeciwiać się nigdy nie należy, bo kiedy — jak czy-

tamy dalej — „szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego“, szli też i Oni „od Galilei, z miasta Nazaret do żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem“. Ciężko im było pewnie dom swój opuścić, wiedzieli dobrze, że w drodze nie małe ich czekają niewygody i trudy, lecz myśl, że spełniając rozkaz cesarski, przez to i wolę Bożą spełniają, a zarazem ufność w Opatrzność Bożą, dodawała im siły. Szli bez szemrania i narzekania. Szła N. Marya Panna, nie chcąc się w niczem od innych wyróżniać, „szedł też i Józef święty przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego“ zarówno jak Najśw. Marya Panna, „aby był popisan z Maryą poślubioną sobie małżonką“.

O jakże wiele trudów i przykrości przenieść musieli w drodze! Na ileż to kłopotów narażeni byli już u samego kresu swej podróży! Na jakie przeciwności i próby ta wiara ich w Opatrzność Bożą i to ich ślepe posłuszeństwo wystawione zostało! Późno już było, kiedy dnia czwartego do Betleem przybyli. Pierwsza zatem troska św. Józefa była, aby wynaleść odpowiednie mieszkanie, gdzieby mogli na nocleg stanąć i po trudach odpocząć. W gospodach jednak nie znaleźli już miejsca. Tam zajęli mieszkania już ci, którzy wcześniej przybyli, bo z powodu spisu ludności wiele ludzi zeszło się do Betleem. W innych też domach napróżno pomieszczenia szukali. Mieli wprawdzie w Betleem jeszcze swoich krewnych, lecz i ci Nimi pogardzili i do swych domów przyjąć nie chcieli. Pomyśl, co się tam dziać musiało w sercu św. Józefa i Najśw. Panny. Jednak nie narzekają, nie szemrzą przeciw Bogu, że ich opuścił, lecz cierpliwie tę wzgardę i obelgi znoszą. Od wszystkich nieprzyjęci mijają domy i ulice tego niegościnnego miasta i poza niem szukają przytułku. Tam znaleźli stajenkę, lub raczej grotę w skale, do której w czasie słoty lub zbytniego gorąca pasterze trzody spędzali. Stajenka była pusta, w niej więc umyślili pozostać. „I stało się“, jak opowiada Ewangelia św., „gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła“ Najśw. Marya Panna Syna Bożego. „I porodziła Syna swojego pierworodnego a uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie“.

Lecz wnet poznali i zrozumieli, że Bóg czuwał nad nimi. Wnet się im jasnem stało, czemu to w lichej stajence, a nie w bogatym pałacu chciał się narodzić Zbawiciel, bo wnet ona nędzna jaskinia w raj się im przemieniła. I chociaż wiatr dął zimny zewsząd, choć niewygody pełno, choć dokoła nagie tylko kamienie, oni szczęśliwymi się czuli, patrząc na tę Boską Dziecinę, co uśmiechając się wdzięcznie, za te wszystkie ich niedostatki sowicie im płaciła. A jakaż wielka radość w

ich sercu być musiała, kiedy stajenkę światłość z nieba okryła, kiedy przy żłóbku zobaczyli pasterzy!

Jak to bowiem dalej w Ewangelii czytamy, niedaleko od szopy, do której się schroniła Przenajśw. Rodzina, „byli pasterze strzegący nocne straże nad trzodą swoją". Do nich to posłał Pan Bóg Anioła. I „stanął Anioł Pański podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła". Zobaczywszy takie dziwne widzenie, „zlękli się wielką bojaźnią". Lecz Anioł uspokoił ich i rzekł: „Nie bójcie się, bo oto, opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel". O! bo zaprawdę wielkie to dla nich było wesele i uciecha, że mogli już tu na ziemi Zbawiciela na własne oczy oglądać. Kiedy bowiem przybyli do stajenki, a znaleźli, jak im Anioł powiedział: „Niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie", wnet w Niem Boga swego poznali i na kolana przed Niem upadłszy, pokłon Mu oddali. Jakaż tam radość wtenczas pomiędzy nimi a jakie szczęście, kiedy oprócz tego Anioła, co im tę wesołą nowinę zwiastował, jeszcze „mnóstwo wojska niebieskiego" ujrzeli, „chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Zaprawdę daleko szczęśliwsi Najśw. Marya Panna, św. Józef i ci ubodzy betleemscy pasterze, chociaż w nędznej stajence, niż bogaci i wielcy tego świata w pośród swoich rozkoszy. Tego bowiem leżąc w żłóbku nauczyła ich ta Boska Dziecina, że prawdziwe szczęście i wesele to nie tam, gdzie bogactwo, majątki i dostatki, gdzie pałace i przepych, gdzie złoto i drogie kamienie, lecz tam, gdzie jest Pan Jezus. Chciejmyż zatem wszyscy to zrozumieć. Niechże ten owoc będzie tej uroczystości dzisiejszej, by i w sercu naszem i w domach naszych narodził się Pan Jezus. Wprowadźmy Go tam przez pobożne życie i unikanie grzechu, a wtenczas nietylko docześnie, ale i wiecznie będziemy prawdziwie szczęślwi. Amen.

Nihil obstat.

Dr. J. Kaczmarczyk,

L. 9214.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 18 grudnia 1913 r.

(L. S.)

† Adam Stefan
biskup.